

Zofia Maria Magrian*

Odpowiedzialność naukowca pełniącego funkcje polityczne

The responsibility of a scientist
who is also performing a political function

STUDIA I ANALIZY

Słowa kluczowe: odpowiedzialność, wolność, etyka, ryzyko, media

Keywords: responsibility, freedom, ethics, risk, media

Abstrakt: W artykule poddano rozważeniu moralne podstawy odpowiedzialności naukowca. Rozpatrywano, czy postęp naukowy należy utożsamiać z nieograniczoną wolnością w doborze tematyki prowadzonych badań. Szczegółowo opisano rozróżnienie na odpowiedzialność w sensie formalnym i materialnym, wyodrębnione przez Hansa Jonasa. Rozważono cechy wspólne polityki i nauki, bazując na aspektach, które łączą obydwie dyscypliny. Jako punkt wyjścia do rozważań nad tym, gdzie znajdują się granice odpowiedzialności politycznej w zderzeniu z odpowiedzialnością jednostkową, przyjęto kantowskie pojęcie imperatywu kategorycznego. Postawiono pytanie, czy naukowcy i politycy mierzą się z szerszym pojęciem odpowiedzialności za dobrostan przyszłych pokoleń mieszkańców naszej planety. Wreszcie, rozważano przykład ministra środowiska, a następnie sekretarza stanu Jana Szyszki, który z wykształcenia był entomologiem i badaczem populacji zwierząt. Starano się określić, czy w swoich decyzjach politycznych minister kierował się wartościami, które przyswoił jako członek społeczności naukowej.

Abstract: The article discusses the philosophical foundations of ethical responsibility. It ponders the question whether scientific progress should be associated with an unlimited degree of freedom to conduct research. It discusses in detail the distinction between responsibility in the formal sense and material sense introduced by Hans Jonas. It considers

* ORCID ID: <https://orcid.org/0000-0002-0995-8165>, uczestniczka Socjologicznych Studiów Doktoranckich na Uniwersytecie Gdańskim. E-mail: z.magrian@gmail.com

several examples of the similarities between politics and science as disciplines and elaborates on aspects which connect them. It treats Kant's notion of the categorical imperative as a point of departure towards exploring the boundaries of political responsibility versus individual responsibility. It subsequently goes on to ask the question whether scientists and politicians are faced with a greater sense of responsibility towards the wellbeing of future generations. Finally, it analyses the example of the Environment Minister and later Secretary of State Jan Szyszko, who is also an entomologist and a researcher of animal population. It aims to establish whether his conduct as a minister was influenced by the and values he attained as a member of the scientific community.

Wprowadzenie

Autonomia uniwersytetów gwarantuje uczonym wysoką pozycję społeczną i szeroką swobodę badań naukowych. Czy jednak współcześnie, kiedy tysiące fizyków na całym świecie pracują przy projektach związanych z bronią masowego rażenia, działalność naukowa przywodzi na myśl koncepcję odpowiedzialności za owoce owych badań i odkryć? Koncepcja odpowiedzialności politycznej naukowca, który jednocześnie piastuje wysoki urząd w państwie, może nam przyjść z pomocą, gdyż pytanie o odpowiedzialność polityczną mężów stanu biegłych w naukach przyrodniczych, zadawano sobie już za czasów Arystotelesa – podobnie jak poczucie istotnego związku pomiędzy dobrem a działaniem. Odpowiedź będzie się tutaj wyraźnie różniła w zależności od państwa, instytutu i z uwagi na przedmiot. Czy naukowiec cechuje się zatem ponadnarodową wolnością polityczną, aby spożytkować swoją wiedzę? Czy dzięki stanowisku jest uprzywilejowany, aby pomóc społeczeństwu przezwyciężyć przemoc, choroby, wojnę i ubóstwo?

Podczas gdy z jednej strony część społeczeństwa z niepokojem przygląda się coraz szybszemu postępowi w sferze technologii i nauk medycznych, z drugiej strony opinia publiczna podnosi naukowców do rangi super ekspertów, od których oczekuje się, że dzięki swoim ekspertyzom i wiedzy przyczynią się do rozwiązania społecznych problemów. „My jako społeczeństwo przypisujemy naukowcom wysoki próg odpowiedzialności «za nasze życie» i oczekujemy, że poświęcą swoją pracę dobru rodzaju ludzkiego”¹. Czy w takim razie naukowcy politycy rzeczywiście ponoszą

¹ P. Herrlich, *The responsibility of the scientist: What can history teach us about how scientists should handle research that has the potential to create harm?*, «EMBO Reports» 2013, No 14(9), s. 759.

większą odpowiedzialność za społeczeństwo niż na przykład sędziowie, dziennikarze czy inni uczestnicy stosunków społecznych?

Odpowiedzialność za dzieło naukowe

Dla politologów II wojna światowa była decydująca jako dramatyczne objawienie politycznego znaczenia nauki i naukowców na całym świecie. Oznaczała koniec dotychczasowego założenia, że naukowiec nie musi przejmować się zastosowaniem czy praktycznym znaczeniem swoich odkryć. Wolne badanie było dotąd rozumiane jako niewymagające sprawdzenia w praktyce, które przychodzi wraz z zastosowaniem. Był to standard, który współcześnie już nie obowiązuje.

Zdaniem Jacka Kuronia „milcząco akceptujemy prawie wszyscy – wszystko. Po prostu żyjąc jako ludzie państwowi”². Co natomiast z naukowcami? Czy biernie akceptują wszystko, co dzieje się w ich środowisku? Naukowo można objaśniać świat tylko w ramach modeli indukcyjnych. A jak wiadomo, przesłanki tego modelu nie są i nie mogą być w jego ramach uzasadnione. Zamiast modeli empirycznych dla naukowców pełniących służbę publiczną rozważmy koncepcję odpowiedzialności politycznej. „Etyka polityczna niewątpliwie przynależy do świata polityki w tym znaczeniu, że jest to świat jak najbardziej ludzki, to znaczy, że nie sposób pozbyć się odnośnie do niego pytania o to, czym się kierują i co kieruje ludźmi w nim uczestniczącymi. Nawet jeśli jest to świat cechujący się jakąś odrębnością”³. Jako wrogie wszelkiej refleksji politycznej i etycznej Piotr Łukomski za Maxem Weberem przedstawia bezmyślność i brak rzeczowości.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czym jest odpowiedzialność w ogóle, przywołajmy rozróżnienie Hansa Jonasa na odpowiedzialność w sensie formalnym i odpowiedzialność sensu materialnego lub też treściowego. To pierwsze rozumienie odpowiedzialności oznacza możliwość przypisania podmiotowi sprawstwa jakiegoś czynu i w takim sensie uczynienia go za niego odpowiedzialnym. Jest to zatem sposób orzekania o czyjejś winie w sensie prawnym lub moralnym. Mówi się w tym przypadku o odpowiedzialności *ex post* – to znaczy wyłącznie w czasie przeszłym. Natomiast odpowiedzialność w sensie materialnym jest przeciwieństwem tak rozumianej odpowiedzialności. Jest to *explicite* odpowiedzialność

² J. Kuroń, *Polityka i odpowiedzialność*, Aneks 1984, s. 114.

³ P. Łukomski, *Odpowiedzialność polityków*, Warszawa 2004, s. 7.

za coś, na przykład za drugiego człowieka, za przedmiot, za realizację danego celu. Jest to odpowiedzialność rozumiana w czasie przyszłym. To znaczy, że istotniejsze od tego, co już się wydarzyło, jest to, co jeszcze może się wydarzyć. Przyszłość, jako pula możliwych zdarzeń, wpływa na terażniejsze działania człowieka. Odpowiedzialność człowieka jest odpowiedzialnością za przyszłość, za to, jaka ona będzie. Jest to wolność człowieka rozumiana jako zdolność woli ludzkiej do zainicjowania nowego stanu rzeczy. I za ten nowy stan rzeczy człowiek staje się odpowiedzialny – zarówno za jego realizację, jak i za jego konsekwencje. Właśnie odpowiedzialność w sensie materialnym jest tą odpowiedzialnością, która – jak będę tutaj argumentować – ciąży na naukowcach za przyszłe wykorzystanie ich wynalazków.

Czym jest dokładnie ta odpowiedzialność *za*? Jak podkreśla Piotr Łukomski istotą takiej odpowiedzialności jest „z a s t ę p c z o ś ć lub inaczey s u b s t y t u c j a”⁴. W praktyce oznacza to ni mniej, ni więcej niż być odpowiedzialnym z *coś* lub *kogoś*, czyli zastąpić go na jego miejscu, „stanąć *za* niego”. Łatwo jest wyobrazić sobie taką sytuację na przykładzie relacji rodzic – dziecko. Zastępczość rodzica wobec dziecka jako zależnego, podległego jego władzy, występuje ze względu na jego niesamodzielność. Rodzice zatem zastępują swoje dzieci w niektórych sytuacjach z konieczności. Jak natomiast rozumieć odpowiedzialność tego typu w stosunku do człowieka dojrzałego? „Rozwiązaniem jest przyjęcie, że człowiek w stosunku do drugiego, tak jak dziecko w stosunku do rodzica, jest równy tylko pod jakimś względem, a pod wieloma innymi względami jest nierówny”⁵. Należy tutaj brać pod uwagę nierówności zarówno sytuacji życiowej, jak i konkretnych sytuacji. Sens odpowiedzialności rozumianej jako zastępczość przejawia się wtedy, gdy człowiek zastępuje innego w konkretnej sytuacji – takiej, której on sam by nie sprostał i nie miałby szans sprostać. Naukowiec jako osoba wykwalifikowana i wyuczona w zawodzie jak prawnik czy lekarz staje niejako na miejscu laika, który nie mógłby sprostać ciężarom prowadzenia zaawansowanych badań czy eksperymentów i zastępuje go na tym miejscu. „Wiąże się to z drugą istotną cechą *bycia w zastępstwie*: rzeczowością”⁶. Znaczy to, że o odpowiedzialności można mówić tylko wtedy, gdy człowiek ma zatroszczyć się o to, co bez jego interwencji nie mogłoby przetrwać.

⁴ Tamże, s. 28.

⁵ Tamże, s. 29.

⁶ Tamże, s. 29.

Brak odpowiedzialności w polityce i w nauce można utożsamiać z nierzeczowością. Jest to ten sam brak troski o to, co bez interwencji naukowca czy polityka jednakowo nie mogłoby przetrwać – jest to gatunek ludzki, z jednej strony zagrożony bronią masowego rażenia jako osiągnięciem naukowym, z drugiej strony bez osiągnięć nowoczesnej technologii i nauk medycznych nie mógłby przetrwać. W takim rozumieniu odpowiedzialność naukowca polityka i za społeczeństwo, i za człowieczeństwo jest równie wielka. Dlatego zrównując ciężar tych odpowiedzialności, będą tutaj mówić o odpowiedzialności politycznej naukowca – odpowiedzialności naukowca polityka jako tego, który *zastępuje* laika, biorąc niejako na siebie odpowiedzialność za ciężar istnienia społeczeństwa i jego obecny wymiar.

Hans Jonas definiuje przy tym odpowiedzialność polityczną *ex post* jako „spontaniczne przyjęcie interesu zbiorowego jako przesłanki dla możliwych aktów sprawczych w przyszłości połączone z – mniej lub bardziej chcianym – przekazaniem tego interesu publicznego owemu *negotiorum gestor* ze strony tych wielu, których interes ten dotyczy”⁷.

Polityka i nauka – cechy wspólne dwóch dziedzin

Nie chodzi o fakt, że wszystko może stać się polityczne, bo każdemu zdarzeniu *ex post* możemy nadać sens polityczny, ale o wyraźne podobieństwa w hierarchicznej strukturze obu dziedzin. Dowodzę, że zarówno nauce, jak i polityce, sens nadają działania odpowiedzialne, to znaczy ukierunkowane na cele istotnie polityczne i uwzględniające skutki realizacji tychże celów. I w polityce, i w nauce można natomiast spierać się, czy działanie (polityczne czy naukowe) wyczerpuje się na etapie inicjowania pewnych procesów, czy też jego sensem ma być osiągnięcie z góry zakładanego celu. Drugim kryterium zbliżającym te dyscypliny jest istnienie w przypadku obydwu metod zachowań granicznych – skutecznych, jednak nieakceptowalnych etycznie. W przypadku polityki są to na przykład wojna i skrytobójstwo, w przypadku nauki – nieetyczne eksperymenty na ludziach, takie jak te przeprowadzane podczas II wojny światowej przez III Rzeszę czy wybuch bomby atomowej w Hiroshimie. Piotr Łukomski proponuje tutaj rozróżnienie na metody, w których nie chodzi jedynie o fizyczną likwidację przeciwnika, jako granicę między działaniem poli-

⁷ H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności: etyka dla cywilizacji technologicznej*, Kraków 1996, s. 179–180.

tycznym „a zwykłym gwałtem”⁸. W nauce takie rozgraniczenie trudniej jest przeprowadzić, gdyż argumentowanie, iż eksperyment skutkujący znacznym uszczerbkiem na zdrowiu, a jednak nie śmiercią, jest eksperymentem etycznym. Nauka w przeciwieństwie do polityki na pierwszy rzut oka zdaje się stwarzać o wiele więcej problemów, gdy idzie o rozróżnienie, co jest z gruntu etyczne, a co takie nie jest. Również argument polityczny łatwo można podważyć, powołując się za P. Łukomskim na długą listę wojen i mordów politycznych w historii, a z drugiej – „(...) na psychospołeczny realizm każący widzieć w człowieku przede wszystkim zwierzę zdolne do bardziej wymyślnego okrucieństwa niż inne gatunki”⁹.

Klasyfikuję zatem obydwie dyscypliny jako równie kłopotliwe etycznie i wątpliwe pod względem moralnym. Być może dlatego Max Weber dokonał tak zdecydowanego rozróżnienia pomiędzy moralnością a polityką. Można się nawet posunąć do argumentowania, że zarówno polityka, jak i nauka mają w tle przemoc i przymus, zachowanie moralne natomiast winno opierać się na braku przymusu. Wystarczy przywołać tutaj przykład plutonu i elektrowni jądrowych jako gałęzi naukowych rozwijanych w pierwszej kolejności (zamiast na przykład nieużytecznego wojsku, ale bezpieczniejszego dla człowieka i środowiska toru jako alternatywy) ze względu na zastosowanie plutonu przy produkcji broni.

Tym, co również może łączyć naukę i politykę, jest władza rozumiana jako moc, z której wynika możliwość działania. Jak się to ma do pojęcia odpowiedzialności? „Im większa władza, tym bardziej rozszerza się zakres odpowiedzialności i zobowiązanie płynące z faktu posiadania władzy nabiera charakteru katerycznego”¹⁰. Podobnie w nauce wyższa pozycja w hierarchii akademickiej lub posiadanie prestiżowego wyróżnienia często skłania ich posiadaczy do radykalnego działania związanego z odpowiedzialnością za ludzi. Przykładem takiego działania był list 133 laureatów Nagrody Nobla opowiadających się przeciwko budowie bomby wodorowej.

Jak to się więc dzieje, że ta sama moc, z której wynika możliwość, przekształca się w powinność? W tym artykule podkreślam, iż zobowiązanie powstaje w sytuacji, gdy mamy możliwość uczynienia czegoś w sensie mocy sprawczej. W polityce i w nauce powstaje niejako ten sam kazus: „Czynię coś i powinienem to czynić, ponieważ mogę”¹¹. Odpo-

⁸ P. Łukomski, *Odpowiedzialność...*, s. 30.

⁹ Tamże, s. 30–31.

¹⁰ Tamże, s. 32.

¹¹ Tamże, s. 33.

wiedzialność spoczywa niejako na tych, którzy są zdolni do wykonania jakiegoś zadania, ponieważ jedynie oni dysponują wystarczającą do tego mocą. Naukowiec, nawet gdy nie piastuje ważnej funkcji publicznej, jest z gruntu zupełnie jak polityk – ubiegając się o władzę czy też zaszczytne miejsce na katedrze świadomie lub nie ubiega się również o to, aby obarczyć go odpowiedzialnością płynącą z jego uprzywilejowanej pozycji. Jest to zapewne paradoks, który zna rektor wyższej uczelni, podpisujący decyzje wiążące dla studentów. Odpowiedzialność polityka, podobnie jak odpowiedzialność naukowca, „rośnie wraz z zakresem władzy, jaką on dysponuje”¹². Zdaniem Maxa Webera, sam fakt posiadania władzy uprawnia do stanowienia prawa. Podobnie w nauce – władza umysłowa nad złożonymi konceptami i zaszczyt, jaką daje prominentne odkrycie naukowe, uprawnia niekiedy do zmiany reguł uprawiania nauki. Bezinteresowność, która zdaniem P. Łukomskiego powinna cechować polityka, ma swoje odzwierciedlenie również w naukach przyrodniczych, gdyż pomimo niekiedy znacznych grantów na badania trudno mówić o jakiejś formie bezpośredniego zarobku. Naukowcy zwykle nie dorabiają się fortun na swoich badaniach, a dla szerszego społeczeństwa pozostają bezimienni.

W końcu inną cechą wspólną naukowców i polityków jest ich zdolność do podejmowania ryzyka. Decyzje, które okazują się właśnie tymi tworzącymi przyszłość, niekoniecznie są decyzjami zrozumiałymi dla wszystkich w aktualnie panującej rzeczywistości. Wiele teorii i przełomowych odkryć naukowych wytyczających nieznane dotąd szlaki było niezrozumiałymi w momencie swojego powstania. Ryzyko takich decyzji lub odkryć jest związane z najwyższym wymiarem odpowiedzialności, który wyraża się w gotowości polityka lub naukowca do przyjęcia na siebie winy za ewentualną pomyłkę. „Ostatecznie bowiem nikt, a tym bardziej polityk nie może mieć gwarancji nie tylko absolutnej słuszności swoich działań, ale musi mieć świadomość możliwości całkowitej pomyłki”¹³. Słowa te są jak najbardziej aktualne w naukach przyrodniczych, gdzie wielokrotnie ryzyko podjęcia danej ścieżki badań jest obarczone ryzykiem fiaska po wielu latach mozolnej pracy doświadczalnej.

Jeśli posłużymy się kategorią dobra, zarówno w teorii polityki, jak i nauk ścisłych należy uznać, że samo istnienie związków politycznych czy instytucji naukowych jest dobrem, o które powinniśmy zabiegać. „Dobrem nie w jakimś substancjalnym znaczeniu, ale dobrem *dla* oby-

¹² Tamże, s. 33.

¹³ Tamże, s. 35.

wateli”¹⁴ i tylko przy takim ujęciu instytucje polityczne czy naukowe nie tracą racji bytu.

Odpowiedzialność naukowca i polityka jest odpowiedzialnością za całość. Posłużę się analogią muzyczną: kompozytor nie staje się odpowiedzialny za swoje dzieło w chwili, gdy okazuje się być pełne fałszywych dźwięków. Staje się odpowiedzialny już od momentu powstania jego projektu i na każdym etapie procesu jego tworzenia. „Odpowiedzialność artysty jest wynikiem posiadania przez niego talentu, a źródłem odpowiedzialności polityka jest władza, do której uzyskania on dobrowolnie dąży”¹⁵. Podobnie w przypadku postaci z życia naukowego: źródłem odpowiedzialności jest posiadana wiedza i ekspertyza w danym kierunku. Polityk i naukowiec stają się sumą działań zarówno politycznych, jak i badawczych – tak jak człowiek daje się poznać po tym, co czyni.

Pojęcie odpowiedzialności w nauce, polityce i filozofii

Postąpić nieodpowiedzialnie to w najszerszym rozumieniu tego słowa nie zachować się adekwatnie do sytuacji, w jakiej człowiek się znajduje. Aby znaleźć właściwe rozumienie dla pojęcia odpowiedzialności należałoby przeanalizować filozoficzne znaczenie tego terminu i zastanowić się nad jego stosowalnością w polityce. W swoich rozważaniach przyjmuję perspektywę antropologiczną, która pozwoli mi wyjść poza czysto normatywny punkt widzenia charakterystyczny dla nauk prawnych.

Pojęcie wolności i odpowiedzialności od zawsze łączy się ze sobą. „Tam zaczyna się odpowiedzialność, gdzie zaczyna się wolność, i w tym samym punkcie obydwie się kończą; oczywiście, nie oznacza to, że są one jednym i tym samym. Przeciwnie, wolność i odpowiedzialność oglądane od zewnątrz idą zawsze oddzielnie: jeżeli mi wolno, to znaczy nie jestem odpowiedzialny, bo nie odpowiadam, nie ponoszę konsekwencji, jeżeli natomiast jestem odpowiedzialny, to znaczy, że mi nie wolno”¹⁶. Aby przywołać myśl Kantowską: „człowiek jest wolny jako podmiot woli (...) w świecie samym w sobie, a nie w świecie fenomenalnym, w którym musimy się zgodzić na istnienie jakiegoś rodzaju determinizmu”¹⁷. Pano-

¹⁴ Tamże, s. 37.

¹⁵ Tamże, s. 39.

¹⁶ Ks. J. Majka, *Wolność i odpowiedzialność badacza*, http://dlibra.kul.pl/Content/24013/12.%20ethos1988_nr%202_3_Majka.pdf (7.11.2022).

¹⁷ P. Łukomski, *Odpowiedzialność...*, s. 11.

wanie rozumu instrumentalnego w domenie ludzkiej praktyki stawia pod znakiem zapytania racjonalność ludzkich celów tak, że wszystkie mogą zostać uznane za racjonalne. *Techne* jako wzór racjonalności zostaje zawężona do kategorii wiedzy *jak*, natomiast wiedza *czy i po co* staje się sprawą wyłącznie bliżej niesprecyzowanych preferencji. W takim rozumieniu polityka staje się dziedziną zarezerwowaną wyłącznie dla specjalistów od marketingu politycznego i socjotechniki sprawowania władzy. Nie ma w niej miejsca dla przedstawicieli życia naukowego. Pytamy zatem, czy polityka może być czymś, co wynika z ludzkiej wolności, ale przy tym „podlega jednoznacznej determinacji”¹⁸ lub czy skądinąd zachowanie moralne może być czymś niepodlegającym żadnej z goła determinacji poza wolą ludzką?

Chociaż rozważań o polityce nie czyni się zazwyczaj w kategorii sprawstwa pojedynczego człowieka, przy rozważaniu problemu odpowiedzialności perspektywa ta towarzyszy nam, wprost lub w tle. Ponieważ „w polityce nie istnieje neutralny zewnętrzny obserwator i istnieć nie może ze względu na wewnętrzny charakter stosunków społecznych”¹⁹, wszyscy jesteśmy zatem uczestnikami życia politycznego i w takim kontekście możemy próbować je zrozumieć.

Gdzie w takim razie leży granica odpowiedzialności zarówno polityka, jak i naukowca? P. Łukomski sugeruje, że „granica odpowiedzialności politycznej jest odpowiedzialność każdego człowieka za samego siebie”²⁰. Idea odpowiedzialności jest w rzeczy samej związana z ryzykiem i obarczona wymogiem posługiwania się rozsądkiem. Dzieje się tak, ponieważ wymóg przyznania większej odpowiedzialności wymusza zarazem przyznanie większej władzy nad sobą. To z kolei ciągnie za sobą konieczność wzięcia na siebie ryzyka obarczającego nasze decyzje i konieczność rozpatrzenia konsekwencji własnych działań.

Czy odpowiedzialność polityczna naukowca jest zatem definitywnie odpowiedzialnością za wynik? Zdaniem Romana Ingardena dokonane działanie i jego wynik przyczyniają się do powstania określonej odpowiedzialności, „gdy są nosicielami jakiejś pozytywnej lub negatywnej wartości lub przynajmniej pośrednio prowadzą do powstania wartościowego stanu faktycznego”²¹. W sytuacji, gdy dokonane działanie jest samo w sobie neutralne co do wartości, pytanie o sprawstwo nie pozostawia

¹⁸ Tamże, s. 12.

¹⁹ Tamże, s. 12.

²⁰ Tamże, s. 37.

²¹ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, s. 81.

co prawda wątpliwości, jednak sam ten fakt nie wystarczy, żeby obarczyć sprawcę odpowiedzialnością za dany czyn. Zdaniem R. Ingardena wiąże się to z istotą odpowiedzialności *za coś*. Ingarden posługuje się przykładem lekarza stawiającego od czasu do czasu pasjansa. Za sam fakt, iż lubi oddawać się tej rozrywce, oczywiście nie należy go pociągać do odpowiedzialności. Jednak gdyby się okazało, że robi to w godzinach pracy kosztem czasu, jaki powinien poświęcać chorym, to wiąże się to odpowiedzialnością – nie za fakt stawiania pasjansa, ale za to, iż nie dopełnił obowiązku zawodowego i wyżej cenił sobie rozrywkę nad obowiązek służby innym. Odpowiedzialność, o której mowa, nie jest jedynie odpowiedzialnością za zrealizowanie danej wartości pozytywnej lub negatywnej, lecz odpowiedzialnością za niezrealizowanie innej, konkurującej z tamtą wartości. Podobnie w przypadku naukowca nie można go obciążać odpowiedzialnością za sam fakt prowadzenia badań, nawet jeśli są to badania nad bronią masowego rażenia. Mogą go one pociągać na różne sposoby. Jak się wyraził Robert Oppenheimer, tajniki budowy bomby jądrowej okazały się dla niego „technologicznie słodkie” i być może taki naukowiec stoczył ze sobą wewnętrzną walkę o zrealizowanie jednej z konkurujących wartości prawidłowo. Jednak gdy okazuje się, że oddając się tego typu badaniom, zaniedbuje swój moralny obowiązek wobec ludzkości, dopiero z tego tytułu można obarczyć go pełną odpowiedzialnością. Odpowiedzialność ta może być w pewnym stopniu złagodzona, jeśli wynika na przykład ze zwykłej nieznajomości innych wartości. Z czego zatem wynika obowiązek moralny wobec ludzkości i wpływające z niego zaniedbanie?

Jak sugeruje nam filozoficzna perspektywa odpowiedzialności, z etycznego punktu widzenia nie ulega wątpliwości, że na żyjących naukowcach i politykach jednako spoczywa odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń. Hans Jonas w swoim dziele *Zasada odpowiedzialności* mówi o tym wyraźnie. Obowiązek ten ma dwojaki charakter. Polega przede wszystkim na zapewnieniu ciągłości istnienia rasy ludzkiej, a ponieważ wynikający z tego obowiązek prokreacji nie dotyczy z konieczności każdego, mamy zrobić wszystko, aby zachować ciągłość rasy ludzkiej bez względu na to, czy wśród przyszłych pokoleń będą również nasi potomkowie. Po drugie, mamy przyjąć na siebie obowiązek wobec kondycji przyszłej ludzkości, tj. jakości jej życia. Perspektywa ta nakłada na naukowców poniekąd chrześcijański obowiązek, aby nie szkodzić życiu i nie przykładąć ręki do projektów, które grożą masową eksterminacją ludzkości. Po trzecie, w swojej pracy winni się kierować zamysłem poprawy jej bytu, polepszając dobrostan fizyczny, materialny i mentalny.

Imperatyw kategoryczny jako źródło praw moralnych. Pierwotny sens moralny poczucia odpowiedzialności

Skąd zatem w człowieku biorą swoje źródło zasady moralne, takie jak poczucie odpowiedzialności za byt i dobrostan ludzkości czy poczucie odpowiedzialności w ogóle? Stanowisko w tej sprawie zajmuje Kant. Stwierdza, iż aby zasada moralna wywołała skutek w postaci pobudzenia naszej woli, oprócz rozumu wystąpić musi również uczucie. Jest to uczucie skierowane nie na konkretny przedmiot, lecz na prawo moralne samo w sobie. Ścisłej: jest ono wzbudzane „przez ideę obowiązku, to znaczy ideę samego prawa moralnego; tym uczuciem zaś był «szacunek»”²². Pod tym pojęciem Kant rozumiał szacunek dla wszelkiego rodzaju praw, który wypływa z rozumu. W ten sposób rozum stał się zarówno źródłem uczuć moralnych, jak i ich najwyższym przedmiotem. Rozum występuje tutaj nie jako władza poznawcza, ale jako zasada powszechności, która przymusza wolę, aby nagięła się do jej nakazów. Tak rozumiana wewnętrzna forma chcenia jawi nam się w postaci imperatywu kategorycznego, którego racja przykazuje nam szacunek wobec praw moralnych. Hans Jonas z kolei krytykuje tę zasadę stwierdzając, że „uczucie to może wzbudzić jedynie sam przedmiot, a nie idea jego ogólności, i czyni to właśnie dzięki swej wyjątkowej ważności jako on sam”²³. Badacz czyni ważne spostrzeżenie, iż jeśli zasady moralne oddziałują na uczuciowość, dzieje się to za sprawą ich treści, a nie stopniowi swojej ogólności. Prawa moralnego nie należy zatem rozpatrywać wedle zasady kantowskiej jako swego własnego celu, nie ulega natomiast wątpliwości, że jego źródłem jest rozum. Formalność imperatywu kategorycznego Kant kompensuje bardziej „materialna” zasada postępowania, na pozór zeń wywodzona, ale w rzeczywistości do niego dodana. Jest to „szacunek dla godności osób jako «celów samych w sobie»”²⁴. Kant zatem jako punkt wyjścia wszelkiej moralności uznaje bezwarunkową wartość podmiotów rozumnych. Jednak, podążając za rozumowaniem H. Jonasa, nie jest to *sine qua non* wszelkiego moralnego działania. Szacunek względem praw moralnych nie wystarcza, gdyż jako emocjonalna afirmacja tak postrzeganej godności człowieka może okazać się całkowicie bierna. „Dopiero dołączone do owej afirmacji poczucie odpowiedzialności, które wiąże ten podmiot

²² H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności...*, s. 164.

²³ Tamże, s. 165.

²⁴ Tamże, s. 165.

z tym przedmiotem, uczyni nas aktywnymi w jego sprawie”²⁵. Zdaniem H. Jonasa właśnie tym uczuciem powinniśmy się kierować, rozważając roszczenie jakiegoś przedmiotu do istnienia. Odpowiedzialność jako pierwotny instynkt człowieka manifestowany w poczuciu odpowiedzialności za potomstwo jest niejako naturalnym stanem rzeczy, który czyni nas podatnymi na rozumienie i przyjmowanie wszelkich innych rodzajów odpowiedzialności, niepodpartych w taki sam sposób instynktem.

Naukowiec, który był jednocześnie politykiem – analiza przypadku

W przestrzeni polskiej polityki można znaleźć osoby, w których przypadku rozpoczęcie kariery politycznej miało wpływ na zajmowane stanowisko naukowe, na przykład były minister środowiska Jan Szyszko. Istnieje kilka kontrowersji związanych z jego decyzjami politycznymi, ale też wyjaśnienia wymaga dość złożone tło ideologiczne i polityczne dotyczącego samego ministra i jego otoczenia politycznego, a także jego krytyków. Jak wskazuje D. Chmielewska-Banaszak: „uczony powinien być jednocześnie nowatorem (czyli nonkonformistą) i zdecydowanym tradycjonalistą (czyli konformistą). W działalności politycznej racjonalny konformizm może skutkować (refleksyjnym lub bezrefleksyjnym) powielaniem wzorów zachowań innych”²⁶. W związku z tym należy dokonać analizy stanu konformizmu-nonkonformizmu w przypadku osoby ministra Jana Szyszki i jego odpowiedzialności politycznej.

Jan Szyszko urodził się w 1944 roku. Uzyskał wykształcenie wyższe na Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W 1972 roku uzyskał habilitację na swojej *alma mater*. W 2001 roku otrzymał tytuł profesora doktora habilitowanego. Z racji profilu jego zainteresowań badawczych i publikacji Jan Szyszko był entomologiem i populacjonistą (badaczem populacji zwierząt). Jego kariera składa się z dwóch komponentów: urzędniczej i politycznej. Minister Jan Szyszko był posłem V, VI i VII kadencji. W latach 1997–1999 był ministrem środowiska w gabinecie Jerzego Buzka, potem zaś sprawował urząd sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów. Był pełnomocnikiem rządu na V konferencji klimatycznej (1999–2000). W latach 2001–2005

²⁵ Tamże, s. 166.

²⁶ D. Chmielewska-Banaszak, *Naukowiec jako polityk. O argumentacji perswazyjnej i nie tylko*, «Nauka i Szkolnictwo Wyższe» 2005, No 1/25, s. 90.

zasiadał w Trybunale Stanu, a następnie w latach 2005–2007 był ministrem środowiska. Potem w latach 2007–2015 był posłem na Sejm. Od listopada 2015 roku do grudnia 2017 roku sprawował ponownie funkcję ministra środowiska²⁷. Jest autorem ponad 300 publikacji naukowych z zakresu nauk przyrodniczych²⁸.

Osoba Jana Szyszki jest oceniana zwłaszcza w kontekście sprawowania funkcji ministra środowiska w ostatnim okresie (2015–2017). Na tej podstawie wyłania się bardzo intensywny dyskurs medialny na jego temat. Niemniej trzeba zauważyć, że istnieją dwa nurty: krytyczny i wspierający. Media krytyczne wobec niego można oceniać jako media lewicowe i liberalne („Gazeta Wyborcza”, „TVN”, NaTemat.pl, onet.pl, wp.pl, oko.press i wiele innych), a z drugiej zaś media prawicowe i konserwatywne („TV Republika”, „TV Trwam”, dorzeczy.pl, wsieci.pl, fronda.pl i wiele innych). Ocena Jana Szyszki, czyli ocena odpowiedzialności naukowca jako polityka, znajduje się pod silnym wpływem debaty medialnej, która może być uważana za źródło informacji wymagające dodatkowej weryfikacji faktów.

Kilka decyzji ministra J. Szyszki, które należy oceniać w kontekście odpowiedzialności politycznej naukowca, to: podpisanie ustawy o zmianie ustawy o ochronie przyrody, która pozwoliła właścicielom nieruchomości na korzystanie z uproszczonej procedury usuwania drzew z nieruchomości będących ich własnością (tzw. Lex Szyszko), poparcie dla sanitarnej wycinki drzew w Puszczy Białowieskiej. Kolejną zaś jest propozycja zmian w prawie pozwalających na warunkowe odstępowanie od reguł ochrony obszarów NATURA 2000. Kluczem do zrozumienia postawy ministra Jana Szyszki jest zdanie, które wypowiedział w celu wyjaśnienia, jak rozumie ochronę środowiska. Sprzeciwiał się podejściu do ochrony przyrody z przekonaniem, że człowiek jest „z góry wrogiem przyrody”²⁹.

Z analizy wypowiedzi ministra Jana Szyszki wynika, że w sprawie Puszczy Białowieskiej Komisja Europejska wycofała się z krytyki działań, prowadząc jedynie spór prawniczy z Polską na gruncie „dopełnienia wszystkich procedur” – nie tyle dotyczących działań w terenie, lecz w zakresie notyfikacji Komisji o tych działaniach. Minister J. Szyszko tłumaczył też, że sposób, w jaki był przedstawiany w mediach, wynika

²⁷ Jan Szyszko – biogram, <http://www.sejm.gov.pl/Sejm8.nsf/posel.xsp?id=390&type=A> (27.02.2019).

²⁸ Jan Szyszko – list of publications, https://oko.press/images/2017/03/lista_publicacji-Szyszki.pdf (28.02.2019).

²⁹ Minister Szyszko: człowieka nie można traktować z góry jako wroga przyrody, 21.10.2017, <http://www.niedziela.pl/artykul/31777/Minister-Szyszko-czlowieka-nie-mozna> (1.03.2019).

z jego przekonania, że przyroda jest też „dobrem człowieka”. Rodziło to ogromny opór i antydyskurs w mediach lewicowych, jak też kampanie informacyjne fundacji (WWF, Pracownia Wszystkich Istot), które wrogo odnoszą się do ingerencji człowieka w przyrodę i podporządkowanie jej na przykład celom gospodarczym³⁰.

W kontekście doniesień krytycznych wobec ministra J. Szyszki może przeważać przypisywanie postawy konformistycznej. Jego dążenia, przedstawiane jako „rzeź drzew”, „wycinanie przyrody” albo „martwe zwierzęta”, miały odbywać się za przyzwoleniem prezesa partii rządzącej. Konformizm zatem polega na tym, że minister Jan Szyszko postępował w zakresie dopuszczalnym i nawet pochwalanym przez swoje środowisko. Rezygnował zatem – zgodnie z danymi medialnymi – z wiedzy i przekonań, które nabył jako naukowiec.

Podsumowanie

Krytyka pod adresem Jana Szyszki jest częściowo słuszna. Jednakże na ocenę jego osoby jako naukowca, który został politykiem, a także na postawę konformistyczną i nonkonformistyczną duży wpływ ma walka polityczna tocząca się w Polsce, ale też wykraczająca poza Polskę walka ideologiczna o relacje człowieka i przyrody. W tym przypadku ocenianie Jana Szyszki wymaga wnikliwego zapoznania się z dostępnymi materiałami medialnymi z każdej strony. Trzeba też zaznaczyć, że materiał medialny nie jest materiałem naukowym, nie jest też materiałem ujmującym pełnię spektrum poglądów i postaw wobec badanych zagadnień. Nie jest zatem materiałem obiektywnym. Ponadto wiele materiałów medialnych publikuje się na podstawie rozmów i wywiadów z osobami, które są ekologami, ale nie mają przygotowania akademickiego w zakresie ochrony środowiska czy prawa ochrony przyrody. Dlatego ocena odpowiedzialności politycznej naukowca i jego postawy wymaga wnikliwej i ostrożnej analizy materiałów, a także włączenia do niej materiałów naukowych. W przeciwnym wypadku ocena może być zniekształcona przez naleciałości polityczno-ideologiczne. Do oceny należy wziąć pod uwagę źródło, z którego korzysta dane medium, czy jest to ekspert niezależny czy ekspert związany z konkretną opcją polityczną czy ideologią, oponent polityczny, czy też formułowane są własne opisy i interpretacje z wypowiedzi przeczytanych lub zasłyszanych.

³⁰ Wywiad z prof. Janem Szyszko, 22 lutego 2018, <http://ekorozwoj.pl/2018/02/22/wywiad-z-prof-janem-szyszko/> (1.03.2019).

Bibliografia

- Chmielewska-Banaszak D., *Naukowiec jako polityk. O argumentacji perswazyjnej i nie tylko*, «Nauka i Szkolnictwo Wyższe» 2005, No 1/25.
- Herrlich P., *The responsibility of the scientist: What can history teach us about how scientists should handle research that has the potential to create harm?*, «EMBO Reports» 2013, No 14(9).
- Ingarden R., *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972.
- Jonas H., *Zasada odpowiedzialności: etyka dla cywilizacji technologicznej*, Kraków 1996.
- Kuroń J., *Polityka i odpowiedzialność*, Aneks 1984.
- Łukomski P., *Odpowiedzialność polityków*, Warszawa 2004.
- Majka J. ks., *Wolność i odpowiedzialność badacza* http://dlibra.kul.pl/Content/24013/12.%20ethos1988_nr%202_3_Majka.pdf (7.11.2022).
- Sztompka P., *Dziesięć tez o socjologii*, «Nauka» 2012, No 4.